

# SCENY Z ŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO



NARODOWY

**STARY TEATR**

IM. HELENY MODRZEJEWSKIEJ  
W KRAKOWIE

NA MOTYWACH SCENARIUSZA  
INGMARA BERGMANA

# SCENY Z ŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO

REŻYSERIA  
KATARZYNA MINKOWSKA

# Instrukcja z Ikei

MAŁGORZATA MACIEJEWSKA

Ingmar Bergman napisał swoje *Sceny z życia matżeńskiego* jako scenariusz serialu. Zachęcony entuzjastycznym odbiorem widzów telewizyjnych, przyciął sześcioczęściowy serial do wersji kinowego filmu, który z miejsca podbił publiczność w całej Szwecji. Niezwykła popularność *Scen...* wiązała się z przetaczającą się wówczas przez ojczyznę Bergmana rewolucją obyczajową i świadczyła o aktualności poruszanych przez niego tematów. Przeobrażenia rodziny, emancypacja kobiet, szukanie nowych wartości i wynikające stąd kryzysy szukały odbicia i znalazły go w filmie, widz chciał widzieć siebie, jako nowoczesnego człowieka, małżonka, partnera, rodzica w lustrze bergmanowskiego dzieła. Sam Bergman pisał: „Cóż więcej można powiedzieć: trzy miesiące zabrano mi napisanie tych scen, ale doświadczanie ich zabrało całe życie”; mając bogate doświadczenie aż czterech rozwodów reżyser był w awangardzie zmian obyczajowych w Szwecji i miał w kwestii związków i ich problemów wiele do powiedzenia. Ingmar Bergman zostawił nam fascynujący fresk swoich czasów, na kliszy filmu odbiło się wszystko, czym żyły małżeństwa w Szwecji w latach 70. ubiegłego wieku.

*Sceny z życia matżeńskiego* są zapisem kilku lat z życia małżeństwa Marianne i Johana, razem z nimi przechodzimy ze stadium pozornie szczęśliwego związku, poprzez codzienne, domowe kłopoty i większe problemy aż do punktu zwrotnego, jakim jest rozwód. W tym momencie wszystkie historie miłosne się zwykle kończą (lub czasami, rzadziej, zaczynają), ale w tym wypadku rozwód nie jest końcem ani początkiem czegoś nowego, jeżeli takim się przez chwile zdaje, jest to złudzenie zarówno dla nas widzów i czytelników, jak i dla bohaterów sztuki. Rozwód u Bergmana to swoisty rytuał przejścia z dzieciństwa, pełnego ideałów ale też naiwności do dorosłości, rozumianej jako znajomość siebie, godzenie się na konsekwencje swoich wyborów i akceptacja życia w jego złożoności. Jest więc elementem tyleż rozdziałającym bohaterów, co paradoksalnie ich spajającym, o czym świadczy dalszy ciąg ich historii, czyli powrót do siebie po dokonaniu procesu rozwoju wewnętrznego osobno.

W ostatnich latach znów obserwujemy wzmożone zainteresowanie *Scenami z życia małżeńskiego*, były one inspiracją do powstania *Historii małżeńskiej* Noacha Baumbacha i serialu HBO *Sceny z życia małżeńskiego* Hagaia Leviego. Widać więc jak na dłoni, że znów przechodzimy znaczące przemiany w najważniejszym dziale naszego życia, jakim są relacje rodzinne, małżeńskie i partnerskie, i znów potrzebujemy tego lustra, by się samemu przejrzeć, lustro, jakie zapewnia nam kultura.

Co zmieniło się u Johana i Marianne przez te wszystkie lata? Bo to, że się zmienili, jest pewne, inaczej po co byłyby nam te nowe dzieła sztuki podejmujące dialog z filmem Bergmana, opowiadającym w końcu o rzeczach starych jak świat? Twórców i odbiorców nurtuje to pytanie, bo chcieliby, by znów Johan i Marianne porozmawiali z nimi o ich najintymniejszych problemach, przeszli przez kryzysy, których sami doświadczają, odczarowali traumy i złamali tabu.

Kim więc są oni dzisiaj? W jakim miejscu życia się znajdują? Jakie mają problemy, a jakie recepty na szczęście? Odpowiedzi na to pytanie szukamy w prasie kobiecej (i jej rozwijającym się męskim odpowiedniku), na forach specjalistycznych dotyczących związków, w książkach z zakresu kulturoznawstwa (takich, jak przeżywająca renesans książka bell hooks *Wszystko o miłości*), w mediach społecznościowych, kontaktach różnych życiowych coachów i influenserek, a także w gabinetach terapeutycznych. Już sam przegląd tych źródeł pokazuje, że jako społeczeństwo przeszliśmy raczej od intuicji i tradycji, które były podstawą doświadczenia Johana i Marianne sprzed pięćdziesięciu lat, do profesjonalizacji naszego doświadczenia, naszego zdrowia psychicznego, w którym przecież zawarte są nowe wizje zdrowych relacji międzyludzkich i szczęśliwego życia.

Nie chcemy być już jak nasi rodzice, czyli Johan i Marianne z filmu z lat 70., odrzucamy ich ścieżkę, na kozetkach psychologów rozkładając na czynniki pierwsze przyczyny ich porażek, bo byliśmy ich świadkami, jako dzieci. Często odbijały się one na nas, gdyż pozostawaliśmy niewidoczni podobnie, jak dzieci pary głównych bohaterów filmu Bergmana. Wchodzimy więc w dorosłość z mocnym postanowieniem, że nie popetnimy ich błędów. Po pierwsze i najważniejsze: zauważymy swoje własne dzieci, nie zafundujemy im dzieciństwa podobnego

do naszego, za wszelką cenę chcemy wierzyć, że nie przeniesiemy nieudanego wzorca dalej, w następne pokolenia. Ale też nie chcemy przeżyć naszego życia kłócąc się, trwając w niespełnieniu, frustracji, w końcu rozwodzić się i zostawać w osamotnieniu. W przeciwieństwie do starych Johana i Marianne mamy bardzo sprecyzowaną wizję tego, czego chcemy – i jest to szczęśliwe i spełnione życie prywatne.

Poświęcamy zdobywaniu go całą swoją energię, a miraż szczęśliwości, który widzimy na horyzoncie, usprawiedliwia wszelkie ponoszone koszty. Nauczeni nowoczesną psychologią, która z niedostępnych katedr uniwersyteckich zstąpiła pod strzechy, wiemy, że sami jesteśmy odpowiedzialni za swoje szczęście. Nie chcemy widzieć w tym nieuchronnego paradoksu, ale staramy się sprostać wyzwaniu i włączamy w codzienną rutynę oprócz biegania i fit posiłków sesje mindfulness, medytacje, kolejne terapie w kolejnych nurtach, pełni wiary, że podobnie jak dietą ujarzmimy niepokorne i słabe ciało, tak psychofitnessem zapanujemy nad własnym życiem wewnętrznym i naszymi relacjami.

Johan i Marianne są dziś bardzo zagubieni i choć wydaje im się, że podjęli wszystkie możliwe kroki, by stworzyć zdrową, budującą relację ze sobą i z dziećmi, coś się psuje w ich życiu. Może dociera do nich pomatu, że pracując ciężko i starając się postępować zgodnie z instrukcjami z nowoczesnych podręczników życia, postawili sobie zadanie nie do spełnienia? Przecież są wykwalifikowani, spokojnie realizują NVC (*non violence communication*), przeszli psychoanalizę i pracują nad sobą. Kupili każdy możliwy kurs i podręcznik. Dopada ich jednak myśl: czy indywidualne szczęście nie jest być może kolejnym produktem do sprzedaży, o instrukcji równie prostej jak instrukcja IKEI?

Siedliśmy w salonie i wspólną pracą złożyliśmy zakupiony produkt, krok po kroku podążając za obrazkową instrukcją aż wesoty ludek na karteczkę powiedział „well done” i wyciągnął kciuk do góry. Tylko czemu po złożeniu stolik nadal się chwieje i spadają z niego rodzinne obiady?



MARIANNE: Myślę, że Nora była wspaniała.

JOHAN: Ależ ta sztuka jest cholernie przykurzona. Na marginesie, już nawet Strindberg tak uważał.

MARIANNE: Był po prostu zazdrosny.

JOHAN: Co nieco w każdym razie się pozmieniało na przestrzeni ostatniego stulecia. Chociaż nie tak, jak liczył na to Ibsen.

MARIANNE: Naprawdę?

JOHAN: (śmieje się, ziewa)  
Równouprawnienie kobiet to wyświechtana śpiewka, Marianne. Teraz kobiety mogą robić, co im się żywnie podoba. Szkoda tylko, że się do tego nie kwapią.

MARIANNE: (*uśmiecha się*) Ach tak, a to ciekawe!

JOHAN: Kobiety przyjmują pozycję męczennic. To dużo wygodniejsze. I przede wszystkim nie wiąże się z żadną odpowiedzialnością, kiedy coś się wali. Zawsze uważałem, że kobiety walczące o prawa kobiet są niedorzecznie patetyczne. Szczególnie gdy próbują tchnąć życie w swoje współsiostry. To przyziemna, tępa masa bez wyrazu, która sama robi sobie pranie mózgu od urodzenia. A niech mnie, toż to druzgocące.

MARIANNE: Jesteśmy dopiero na początku. Poczekaj trochę, a zobaczysz.

\* \* \*

JOHAN: Skąd ta nagła chęć do podróżowania?

MARIANNE: (*przerwa*) A ty nie sądzisz, że byłoby fajnie? To znaczy, żeby po prostu gdzieś wyjechać?

JOHAN: Nie wiem.

MARIANNE: W takim razie nie było tematu (*zbiera broszury*).

JOHAN: Czemu tak posmutniałaś?

MARIANNE: Kiedy masz zły humor, wysuwasz zawsze bardzo dziwne oskarżenia: mówisz, że nie dbam o nasze małżeństwo. Może nie masz w zwyczaju tak mówić? Zamierałam więc teraz zadbać o nasze małżeństwo.

JOHAN: Cóż za wspaniałomyślność!

MARIANNE: Po co ta ironia?

Johan: Nie jestem ani trochę ironiczny. Uważam, że to wspaniałomyślnie z twojej strony. Tyle tylko, że nie sądzę, żebym miał ochotę wyjeżdżać i telepać się po świecie w środku gorącego lata. Skoro zamiast tego mogę posiedzieć na tódce i połowić ryby.

MARIANNE: Czyli tradycyjnie...

JOHAN: Możesz chyba postać dzieci do twojej siostry. To gigantyczna ulga.

MARIANNE: Nie mogę, jeśli zostaniemy w domu.

JOHAN: A dlaczego nie?

MARIANNE: Będzie to bardzo dziwnie wyglądało.

JOHAN: No a potem?

MARIANNE: Nie ma takiej opcji. Jak myślisz, co powie mama? Biadoleniu i gładzeniu nie będzie końca. Dla dzieci też to będzie dziwne. Oczywiście, możemy poprosić Valborg, żeby zajęła się dziewczynkami przez tydzień lub góra dziesięć dni, ale absolutnie o nic więcej.

JOHAN: Czy musimy aż tak się oglądać na to, co myślą inni?

MARIANNE: Nie rozumiem, co chcesz tym teraz osiągnąć.

JOHAN: Marianne.

MARIANNE: (*nagle poważnie*) Tak, Johanie.

JOHAN: Uważasz, że nasze życie jest zbyt nudne?



JOHAN: Odrobinę dobrych manier mogłabyś chyba wpoić dziewczynkom. Ty jednak pozwalasz im sobą dyrygować, jak im się żywnie podoba.

MARIANNE: Powiem ci, że to wcale nie takie proste. Uważają, że ciągle nie ma mnie w domu i że się o nie nie troszczę! Ale staram się być z nimi tyle, ile tylko mogę. Nieustannie chodzą na mnie złe. Jakby to wszystko była moja wina.

JOHAN: Musisz nauczyć je respektu. I tak ci nie podziękują za to, że mogą się zachowywać, jak chcą.

MARIANNE: Cóż to znowu za bzdury? Nie lepiej, że darzą mnie zaufaniem? I że o wszystkim sobie mówimy? Za to jestem wdzięczna. Można więc przymknąć oko na kwestie tak powierzchowne jak wychowanie czy to, co nazywasz rozpieszczeniem.

JOHAN: Tak czy inaczej nie mam pieniędzy na wyjazd Ewy do Francji. Możesz jej to przekazać.

MARIANNE: Sam jej to powiedz.

JOHAN: Dlaczego? To ty się w końcu nimi opiekujesz. Płacę cholernie wysokie alimenty, od których muszę odprowadzać podatek i które kompletnie drenują moje finanse. Nie widzę więc uzasadnienia, dlaczego miałbym ponosić całe mnóstwo idiotycznych wydatków. Tak jest w każdym razie napisane w ugodzie rozwodowej. Czy może nie?

MARIANNE: To nie wina dzieci, że wiedzie nam się teraz gorzej, bo prysnąłeś z inną.

JOHAN: Nigdy nie sądziłem, że usłyszę od ciebie coś takiego!

MARIANNE: Nie, przepraszam. Źle to ujęłam.

JOHAN: Wszystko jedno. Porozmawiam z naszą córką. Sęk w tym, że nie mam ku temu sposobności. Kiedy przychodzi do mnie, kładzie się na sofie i czyta komiksy Kaczora Donalda. Albo kładzie się na najwygodniejszym fotelu i ogląda telewizję. Kiedy próbuję z nią rozmawiać, odpowiada monosylabami jakby była niedorozwinięta. Paula w ogóle nie otrzymuje żadnych odpowiedzi. Uważam, że ta dziewczucha jest odrażająca, jeśli mam być szczery. Łaskawie raczy sformułować jakieś zdanie, które składa się z podmiotu, orzeczenia i dopełnienia, jedynie wtedy, kiedy ją przekupię lub zaproszę do kina. Inaczej gada tylko przez telefon z przyjaciółmi i wtedy buzia się jej nie zamyka. Może tak całymi godzinami. Nie żywię w każdym razie żadnych ojcowskich uczuć. Chociaż muszę przyznać, że zrobiła się z niej ładna dziewczyna. Nie, dużo łatwiej jest z Karin. Mimo że jest potwornie dziecinna. Nie sądzisz, że jest lekko opóźniona? Zaczynam się trochę tego obawiać.

MARIANNE: Ależ to śmieszne, kiedy mówisz tak o dzieciach. Śmieszne i dziecinne.

# Miłość: niekończący się projekt

AGNIESZKA FRYZ-WIĘCEK

Możemy złożyć z graniczącym z pewnością prawdopodobieństwem, iż Ingmar Bergman, pięciokrotnie żonaty ojciec dziewięciorga ślubnych i nieślubnych dzieci (co skrupulatnie wyliczył Thomas Sjöberg w biografii wydanej w Polsce w 100-lecie urodzin szwedzkiego reżysera), reżyserując *Sceny z życia matżeńskiego* dysponował pewną wiedzą na temat damsko-męskich relacji, czerpaną z autopsji. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż wkładając w usta ekranowego męża, Johana poniższe wyznanie, myślał o sobie: „Jesteśmy uczuciowymi analfabetami. I ten przykry fakt nie dotyczy tylko ciebie i mnie, lecz praktycznie wszystkich ludzi. Uczymy się o swoim organizmie i uprawie zboża w Pretorii, i o pierwiastku z liczby pi, czy jak to się tam nazywa, ale ani słowa o duszy. Jesteśmy bezdennie, beznadziejnie niekompetentni, jeśli chodzi o samych siebie i o innych. Mówi się dziś dość luźno, że dzieci należy wychowywać na dobrych ludzi, wykazywać im zrozumienie przy jednoczesnym zachowaniu tolerancji i równości, ach, te wszystkie modne słowa, i tak dalej. Ale nikt nie wpadł na pomysł, że najpierw to my musimy nauczyć się czegoś o nas samych i naszych własnych uczuciach. Naszym własnym lęku, samotności i złości. Jesteśmy zdani sami na siebie, tkwimy w niewiedzy i przepętniają nas wyrzuty sumienia oraz utraczone ambicje” (część 5: *Analfabeci*). 54-letni wówczas artysta, szczęśliwie (?) żonaty z ostatnią już żoną (którą przeżył o kilkanaście lat), mógł mieć poczucie, że jego miłosna edukacja prowadzona „metodą prób i błędów” wreszcie dobiegła końca, choć pozostawiła za sobą zgliszcza i wiele cierpienia.

Artyści nieraz przywołują w swoich dziełach mniej lub bardziej przekształcone wydarzenia ze swojego życia, portretują najbliższe osoby, opisują – przepracowują – traumatyczne doświadczenia. Ich własne życie stanowi niekończącą się inspirację do powstawania scenariuszy filmowych, książek, obrazów, utworów muzycznych, itd. Odczytywanie dzieł sztuki kluczem biograficznym to także ulubione zajęcie czytelników/widzów/słuchaczy, którzy powodowani niezdrową (?) ciekawością z przejęciem tropią fabułę, zadając sobie i innym najbardziej intrygujące ich pytanie: „Czy tak było naprawdę?”.



SCENY Z ŻYCIA  
MAŁŻEŃSKIEGO

NA MOTYWACH SCENARIUSZA INGMARA BERGMANA

przekład **Agata Teperek**

reżyseria **Katarzyna Minkowska**

dramaturgia i adaptacja **Małgorzata Maciejewska**

scenografia **Lukasz Mleczak**

kostiumy **Jola Lobacz**

choreografia, koordynacja scen intymnych  
**Krystyna Lama Szydłowska**

muzyka **Wojciech Frycz**

wideo **Janusz Szymański**

reżyseria światła **Monika Stolarska**

operatorka kamery **Ewa Kałat**

asystentka scenografa **Julia Nowak**

obsada

**Szymon Czacki** *Johan*

**Magdalena Graziowska** *Marianne*

**Lukasz Szczepanowski** *Johan z przeszłości / Ted*

**Natalia Kaja Chmielewska** *Marianne z przeszłości*

*/ Ewa / Anna*

**Anna Radwan** *Marianne*

**Juliusz Chrzastowski** *Johan*

**Michał Majnicz** *Peter*

**Ewa Kaim** *Katarina*

asystentura studencka

**Julia Lange** (WRD AST)

inspicjent

**Krzysztof Sokołowski**

sufler

**Tomasz Dzierwa**

premiera

26 kwietnia 2025, Scena Kameralna

Mniej zachwycone takim obrotem sprawy są żony, dzieci, bliscy, których najintymniejsze czasem tajemnice zostają wyciągnięte na światło dzienne. Często protestują, domagają się wstrzymania druku, jak choćby w przypadku rodzin współczesnych pisarzy: Karla Olego Knausgård’a czy Emmanuela Carrère’a. W przypadku Bergmana, który niewątpliwie korzystał w filmach z doświadczeń swojego życia, do protestów raczej nie dochodziło, co więcej w *Scenach z życia małżeńskiego* zagrała Liv Ullmann, jego była partnerka i matka jego 6-letniej wówczas córki Linn.

W biografii reżysera autorstwa Thomasa Sjöberga czytamy, że zdaniem Liv: „spotkali się zbyt wcześnie, a zarazem zbyt późno. Ona szukała poczucia bezpieczeństwa, chciała być chroniona i odczuwała wielką potrzebę bycia z kimś, Ingmar potrzebował matki, kogoś ciepłego i nieskomplikowanego, kto mógłby się nim zaopiekować. W zasadzie dobrze się dobrali, ponieważ mieli podobne potrzeby. Niestety, życie na wyspie, na której rok po nakręceniu *Persony* Bergman zbudował sobie dom, przypominało więzienie. [...] Liv dość szybko zrozumiała, że musi się dopasować do jego potrzeby życia w spokoju i ciszy. Gdy nie mógł zasnąć, leżała obok niego i nie śmiała go spytać, o czym myśli. Bała się, że być może nie jest naturalnym składnikiem jego wszechświata – wyspy”.

W tej samej biografii znajdujemy opis faktu, który mógł być inspiracją do początkowej sceny filmu: „Z długiego artykułu, który tygodnik «Vecko-Revyn» opublikował w następnym roku, wyłania się obraz przepętnionej szczęściem rodziny żyjącej na surowej wyspie. Pisano o przyszłości, o ich życiu prywatnym i o małej Linn. [...] Autorka tekstu, Britt Hamdi, stwierdziła, że Ullmann i Bergman mają za sobą wiele trudnych chwil, «ale osobie postronnej nie wypada o tym pisać. Teraz łączy ich piękne uczucie, wszyscy to widzą i oni sami też to potwierdzają». [...] Także filmowa scena bójki bohaterów wydaje się mieć źródło w przeszłości pary: „Ingmara i Liv łączyła jeszcze jedna cecha – temperament. Kiedyś napisała, że nikt nie umie być taki zły jak on – «może tylko ja». Pewnego razu tak ją przeraził, że musiała zamknąć się przed nim na klucz w wychodku. Bergman stał na zewnątrz, walił i kopał w drzwi, aż w końcu jego but wylądował w toalecie. Zabawna, a zarazem przerażająca scena. Przypomina tę z filmu *Lśnienie*, w którym Jack Nicholson rąbie siekierą drzwi łazienki, aby zamordować żonę, która się tam przed nim ukryła. Innym ra-

zem Bergman pchnął Liv tak mocno, że zatoczyła się na drugi koniec hotelowego pokoju”.

Związki Bergmana z kobietami były dość niekonwencjonalne i obfitujące w wydarzenia jakby żywcem wyjęte z filmowych czy teatralnych scenariuszy: „Przed rozstaniem Liv i Ingmar uzgodnili, że aktorka zjawi się na jego pogrzebie w długiej czarnej sukience. Jeśli będzie wtedy żonaty z inną kobietą, Liv usiądzie w kościele w ostatniej ławce, zemdleje w czasie modlitwy wygłaszanej przez kapłana i zostanie wyniesiona w czasie śpiewania psalmu. Liv nie dotrzymała obietnicy. Wprawdzie przyszła ubrana na czarno, ale nie w sukience, tylko w długim rozpinanym swetrze i spodniach. A ponieważ Bergman zmarł jako wdowiec, nie musiała siadać w ostatnim rzędzie ani mdleć. Przeciwnie. Beztrosko rozmawiała z rodziną zmarłego i z jego czwartą żoną, Kabi, którą Ingmar dla niej zostawił. Rozmawiała też z jego wcześniejszymi kochankami – Bibi Andersson i Harriet Andersson”.

W *Przedmowie* do scenariusza filmu *Sceny z życia małżeńskiego*, napisanej w maju 1972 roku na wyspie Fårö, Bergman wyznaje z rozbrajającą szczerością: „Cóż jeszcze powiedzieć: napisanie tego opusu zajęło mi trzy miesiące, doświadczenia zbierałem jednak przez znaczną część swojego życia. Nie jestem pewien, czy byłoby lepiej, gdyby proporcje ułożyły się odwrotnie, choć byłoby może przyjemniej. Odczuwałem swego rodzaju przywiązanie do tych ludzi, kiedy się nimi zajmowałem. Bywają wewnętrznie sprzeczni, czasem zachowują się jak wystraszone dzieci, czasem zupełnie jak dorośli. Wygadują sporo bzdur, czasami jednak powiedzą coś do rzeczy. Są strachliwi, radośni, samolubni, głupi, mili, mądrzy, skorzy do poświęceń, oddani, wściekli, łagodni, sentymentalni, nie do zniesienia i godni miłości. Wszystko w jednym. Teraz zobaczymy, jak to przebiega”.

Miłość, związki uczuciowe, dynamicznie rozwijające się relacje między kochankami/matłonkami to niewyczerpany temat dzieł sztuki rozmaitego kalibru, od komedii romantycznych po literacką twórczość Noblistów. Nie sposób się dziwić, że również naukowcy od lat starają się zgłębiać pasjonujący temat reguł rządzących funkcjonowaniem w związkach. Wniośki, do których dochodzą, nie napawają optymizmem. Robert Sternberg, amerykański psycholog i psychometra, były prezes Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego zapropono-



wał przed laty funkcjonującą do dziś w naukowych rozważaniach tzw. „trójczynnikiem koncepcję miłości”. Jego zdaniem, składają się na nią trzy wymiary: namiętność, intymność i zaangażowanie. W 1986 roku, analizując zagadnienie, wskazał na kilka faz miłości: „1) faza zakochania, w której rozwijają się trzy wymienione powyżej składniki, najsilniej namiętność; 2) faza romantycznych początków, która dotyczy częstszego spotykania się, co skutkuje z kolei nasileniem się budowania intymności, partnerzy podejmują decyzję o kontynuowaniu związku, 3) faza związku kompletnego, w której współwystępują silnie wszystkie trzy komponenty, najsilniej intymność – a para decyduje się najczęściej na wspólne zamieszkanie, podejmuje decyzje o formalizacji związku, jest to etap najbardziej satysfakcjonujący partnerów, 4) faza związku przyjacielskiego, dotyczy etapu osłabnięcia namiętności, a wzrostu zaangażowania, na tym etapie problematyczne staje się utrzymanie intymności na wysokim poziomie, 5) faza związku pustego, w którym jedynym składnikiem podtrzymującym związek jest zaangażowanie, 6) rozpad związku”.

Warto by zapytać, dlaczego dla naukowców, którzy analizują relacje miłosne przykładając do nich „mędrca szkiełko i oko”, tak oczywista wydaje się droga nieuchronnie prowadząca od zakochania się do rozpadu związku? Czy każda miłość skazana jest na wygaśnięcie? Czy było tak „jak świat światem”, czy miłość w naszych czasach przeżywa kryzys? Wiele światła na ten temat rzucają refleksje Zygmunta Baumana na temat natury związków we współczesnym, konsumpcyjnym świecie: „W każdej miłości mamy p r z y n a j m n i e j [podkreślenie – AFW] dwie osoby, a jedna jest dla drugiej wielką niewiadomą. To właśnie sprawia, że miłość wydaje się nam kaprysem losu – nieodgadnioną i tajemniczą przyszłością, której nie można przewidzieć, uprzedzić ani uniknąć, przyspieszyć ani zatrzymać. Kochać znaczy poddać się temu losowi, temu najwznieślej szemu ze wszystkich ludzkich stanów, w którym lęk stapia się z radością na tyle, że składników nie da się już rozdzielić. Poddanie się losowi oznacza, w ostatecznym rozrachunku, przyzwolenie na zaistnienie wolności: tej wolności, która ucieleśnia się w Innym, w miłosnym partnerze. Erich Fromm pisał: «powodzenia w miłości do poszczególnej osoby nie można osiągnąć [...] bez prawdziwej pokory, odwagi, wiary i zdyscyplinowania, i dodawał natychmiast z żalem: w kulturze, w której cechy te należą do rzadkości, równą rzadkością musi być zdolność kochania».

I tak jest w istocie w naszej konsumpcyjnej kulturze, która preferuje produkty gotowe do użycia, szybkie działanie, natychmiastową satysfakcję, efekty niewymagające długiego wysiłku, łatwe i niezawodne recepty, ubezpieczenie od wszelkiego ryzyka i gwarancję zwrotu kosztów. Obietnica nauczenia się sztuki kochania jest (fatszywą, zwodniczą, a jednak tak bardzo upragnioną) obietnicą upodobnienia «doświadczenia miłości» do innych artykułów, które wabią, uwodzą i przyciągają w taki właśnie sposób i obiecują spełnienie bez zwłoki, wysiłek bez potu i efekt bez wysiłku”.

To nastawienie na brak wysiłku i wszelkiego przymusu, stosowanie „metody kolejnych prób”, by zdobyć wiedzę na temat mechanizmów funkcjonowania związków miłosnych – zdaniem Baumana – nie tylko nie przynosi adeptom sztuki kochania korzyści, ale wręcz nieodwracalnie czegoś ich pozbawia... Czy tak jest w istocie? Czy warto walczyć za wszelką cenę, gdy związek zdaje się nie spełniać naszych oczekiwań? Trudno o prostą odpowiedź, gdyż miłość, jak każde uczucie, w bardzo ograniczonym stopniu podlega sile woli. I na pewno nie był to przypadek Ingmara Bergmana...

Jedno wydaje się oczywiste: zarówno w Polsce, jak i poza nią niewątpliwy kryzys przechodzi instytucja małżeństwa, co wykazał czarno na białym poprzez analizę „twardych” danych liczbowych Piotr Szukalski, autor pracy *Małżeństwo: początek i koniec*, opisującej dynamikę związków w Polsce z perspektywy demograficznej. Wnioski z tej pracy raczej nie zaskakują: małżeństwo jako instytucja społeczna coraz częściej kończy się rozwodem czy separacją. Zmiany te zachodziły w całym powojennym okresie, lecz największą dynamiką odznaczały się (przetomowe pod wieloma względami) lata 60. XX wieku oraz okres ostatniego ćwierćwiecza. Widoczne już wcześniej przemiany podejścia do małżeństwa uległy w ostatnich latach jedynie przyspieszeniu, a równocześnie na masową skalę pojawiły się alternatywne, niesformalizowane formy życia rodzinnego: związki partnerskie hetero i homoseksualne, rodziny patchworkowe, związki otwarte, rodziny niepełne czy poliamoryczne.

W scenariuszu i filmie Bergmana (a także naszego przedstawienia) bohaterowie prowadzą dyskusję po obejrzeniu w teatrze *Nory Ibsena*, dramatu, który lata temu postawił w cen-

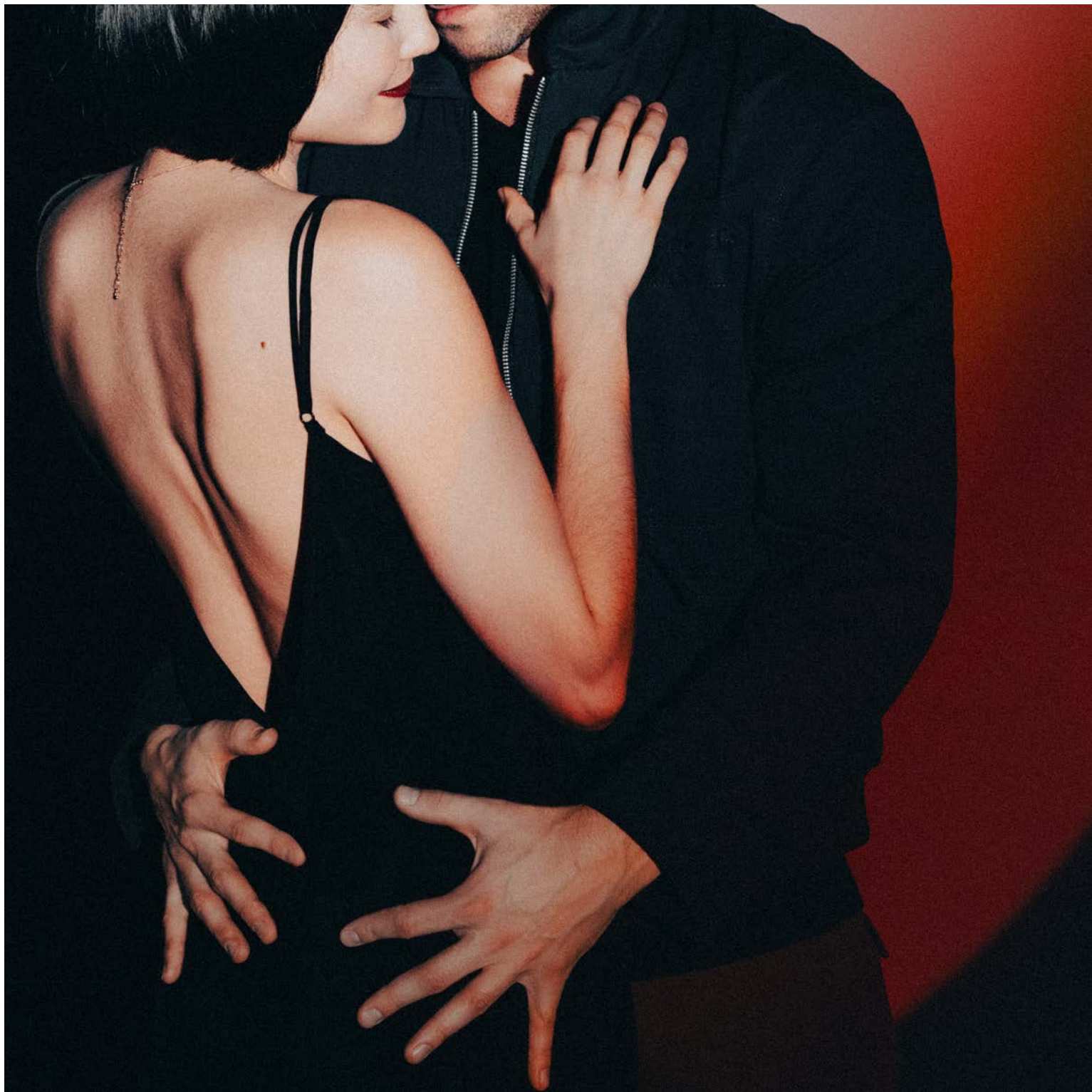
## KALENDARIUM

- 1918** narodziny Ingmara Bergmana
- 1940** zaręczyny z Marianne von Schantz, romans z Karin Lannby; zerwanie zaręczyn z von Schantz
- 1942** koniec romansu z Karin Lannby, spotkanie z Else Fisher
- 1943** ślub z Else Fisher; narodziny ich córki Leny
- 1944** spotkanie z mężatką, Ellen Stromhölml (z domu Lundström)
- 1945** narodziny córki Evy
- 1946** narodziny syna Jana
- 1947** rozwód z Else Fisher-Bergman; ślub z Ellen Lundström
- 1948** narodziny bliźniaków, Matsa i Anny
- 1949** początek romansu z Gun Grut (z domu Hagberg), wspólny wyjazd do Paryża
- 1951** narodziny syna Lill-Ingmara
- 1952** rozwód z Ellen; ślub z Gun; początek romansu z Harriet Anderssen
- 1955** początek romansu z Bibi Anderssen
- 1957** początek romansu z Ingrid von Rosen (z domu Karlebo); spotkanie z Käbi Laretei
- 1958** początek romansu z Käbi
- 1959** rozwód z Gun i ślub z Käbi; narodziny córki Marii z utrzymywanego w tajemnicy związku z Ingrid von Rosen
- 1962** narodziny syna Daniela
- 1963** początek romansu z Liv Ullmann
- 1966** narodziny ich córki Linn
- 1969** rozwód z Käbi
- 1971** ślub z Ingrid von Rosen
- 1995** śmierć Ingrid
- 2007** śmierć Ingmara Bergmana

Za: Thomas Sjöberg,  
*Ingmar Bergman. Seks, miłość, zdrada*

trum zainteresowania nowe rozumienie małżeństwa i roli w nim kobiety. Ten tekst niewątpliwie zapoczątkował rosnący z roku na rok trend – jak piszą Ulrich Beck i Elisabeth Beck-Gernsheim w publikacji o znamienym tytule *Catkiem zwyczajny chaos miłości*: „Nowsze badania dotyczące przyczyn rozwodów wykazują, że kobiety mają wyższe oczekiwania co do dobrego, emocjonalnie spełnionego współżycia i dlatego są częściej niż mężczyźni niezadowolone ze swego małżeństwa. Tak też jest przecież w przypadku Ibsenowskiej Nory – opuszcza dom, który jej mężowi wydaje się szczęśliwy, i gotowa jest powrócić tylko wtedy, gdy związek ten stanie się «małżeństwem», to znaczy małżeństwem według jej wyobrażenia. Trend, który się tu zaznacza można być może sprowadzić do następującej formuły: dawniej w przypadku rozczarowania kobiety porzucały nadzieję, dziś natomiast trzymają się tej nadziei – i porzucają małżeństwo”...

Interesującego materiału pogładowego na temat współczesnych relacji miłosnych dostarczają badania opisane przez Julitę Czarnecką z Uniwersytetu Łódzkiego w artykule *Miłość jako zmienny w czasie proces – opinie i doświadczenia kobiet i mężczyzn dotyczące przebiegu związku intymnego*. Badaczka wychodzi ze wstępnego założenia, iż idea współczesnej miłości opiera się na wolnej woli w dobieraniu partnera, a związek konstituuje się w oparciu o autonomiczne wybory jednostek, które decydują się być razem ze względu na łączącą ich więź emocjonalną. Mówi o tym klasyczna koncepcja „czystej relacji” Anthony’ego Giddensa, opisana w jego książce *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, w której „jednostki wchodzi w związek dla niego samego, czyli dla tego, co każda z nich może wynieść z trwałej więzi z drugą osobą, i trwa tylko dotąd, dokąd obie strony czerpią z niej dość satysfakcji, by chcieć ją utrzymywać”. Analizowany przez Julitę Czarnecką materiał empiryczny został pozyskany w ramach projektu *Jak kochają Polacy?*, realizowanego przez Agencję Badawczą Rynek i Opinia na przełomie 2018 i 2019 roku. Dane pochodziły z prowadzonych zdalnie badań fokusowych i brało w nich udział 42 osoby w wieku 18-55 lat, z wykształceniem średnim lub wyższym. Były wśród nich 22 osoby heteroseksualne będące w stałych związkach, 9 heteroseksualnych singli oraz 11 osób LGBT w stałych związkach. Jak zauważa autorka w podsumowaniu: „Osoby biorące udział w badaniu wydają się być świadome trudu związanego z budowaniem związku «do



grobowej deski» – jak określał to Zygmunt Bauman (*Razem, osobno*). Ta refleksyjność jest najbardziej widoczna wśród osób będących w stałych związkach z długim stażem «bycia razem». Współcześnie dominuje zjawisko aktywnego budowania relacji. Wiele par tkwi w pułapce polegającej na niekończącym się analizowaniu czy obecny partner to ten «na całe życie» czy nie? Czy relacja mitosna spełnia ich oczekiwania i w związku z tym warto podejmować wysiłek jej utrzymania, czy może lepiej podjąć decyzję o rozstaniu? Życie osobiste, w tym własna biografia mitosna stały się nieustannym wyzwaniem, «niekończącym się projektem», którego wiele osób jest świadomych i poddaje go refleksji”.

Katarzyna Minkowska i Małgorzata Maciejewska, przyglądając się na teatralnej scenie filmowemu małżeństwu Marianne i Johana, a także konfrontując ich ze współczesnymi bohaterami pozostającymi w uczuciowych relacjach, szukają odpowiedzi na nurtujące wszystkich pytania:

*Czy tak rozumiane małżeństwo może funkcjonować we współczesnej rzeczywistości?*

*Jak z budowaniem relacji radzą sobie dzisiaj przedstawiciele różnych pokoleń, na różnych etapach życia i w różnych momentach związku?*

*Czy da się przyłożyć instytucję małżeństwa do aktualnego wachlarza modeli relacyjnych?*

*Czy kiedykolwiek możemy wiedzieć o kochaniu więcej niż wiedzieliśmy na samym początku?*

*Czy może, niezależnie od wszystkich czynników – wieku, życiowego doświadczenia, klasy społecznej, wykształcenia – miłość po prostu rozrywa nam serca?*

#### Bibliografia:

- Zygmunt Bauman, *Razem, osobno*, tłum. Tomasz Kunz, WL, Kraków 2003.
- Ulrich Beck, Elisabeth Beck-Gernsheim, *Catkiem zwyczajny chaos miłości*, tłum. Tomasz Dominiak, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2013.
- Ingmar Bergman, *Sceny z życia małżeńskiego*, tłum. Agata Teperek, Zysk i s-ka, Poznań 2021.
- Julita Czernecka, *Miłość jako zmienny w czasie proces – opinie i doświadczenia kobiet i mężczyzn dotyczące przebiegu związku intymnego*, „Rocznik Lubuski” 2020, tom 46, cz. 2.
- Erich Fromm, *O sztuce miłości*, tłum. Aleksander Bogdański, PIW, Warszawa 1994.
- Anthony Giddens *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, tłum. Alina Szulżycka, PWN, Warszawa 2006.
- Thomas Sjöberg, *Ingmar Bergman. Seks, miłość, zdrada*, tłum. Wojciech Łygaś, Albatros, Warszawa 2018
- Piotr Szukalski, *Małżeństwo: początek i koniec*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2014.



N A R O D O W Y

# STARY TEATR

IM. HELENY MODRZEJEWSKIEJ  
W KRAKOWIE

DYREKTORKA  
Dorota Ignatjew

ZASTĘPCA DYREKTORKI  
DS. ARTYSTYCZNYCH  
Jakub Skrzywanek

ZASTĘPCA DYREKTORKI  
DS. TECHNICZNYCH  
I ADMINISTRACYJNYCH  
Dariusz Barszczewski

GLÓWNA KSIĘGOWA  
Edyta Leszczyńska

PEŁNOMOCNICZKA  
DYREKCJI DS.  
WSPÓŁPRACY  
MIĘDZYKRAJOWEJ  
I ROZWOJU  
Dorota Semenowicz

SAMODZIELNE  
STANOWISKO  
DS. CONTROLLINGU  
Helena Równicka

KIEROWNICZKA  
MUZYCZNA  
Justyna Skoczek

SEKRETARIAT  
Monika Chyla

DRAMATURDZY  
Agata Dąbek  
Daria Będkowska  
Agnieszka Fryz-Więcek

KOORDYNACJA PRACY  
ARTYSTYCZNEJ  
I IMPRESARIAT  
Dorota Grzywacz-Kmieć  
(kierownik)  
Aleksandra Kleczek  
Katarzyna Koza  
Wioletta Brzęcka

PROMOCJA I PR  
Barbara Kwiatkowska  
(kierownik)  
Marta Filipiuk-Michniewicz  
Piotr Kolodziej  
Magdalena Ladosz  
Krystyna Podolecka  
Agnieszka Ponikiewska  
Anna Słowiakowska-Polak  
Aleksandra Stawarska-Kolasa  
Anna-Maria Woźniak  
Elżbieta Wrześcińska

MUZEUM (MICET)  
Anna Litak (kierownik)  
Daniel Arbaczewski  
Łukasz Zaleski

KOORDYNATOR  
DS. DOSTĘPNOŚCI –  
EDUKATOR  
Katarzyna Peplińska-Pietrzak

DZIAŁ  
FINANSOWO-KSIĘGOWY  
Iwona Chanuszkiewicz  
(z-ca głównej księgowej)  
Elżbieta Kurcz  
Iwona Natyna  
Magdalena Smolak  
Joanna Wójcik

INSPICJENCI  
Katarzyna Gawel  
Zbigniew Kaleta  
Hanna Nowak  
Krzysztof Sokołowski  
Ewa Wrześciak

KADRY  
Renata Małucha

BHP i OCHRONA  
PRZECIWPÓŻAROWA  
Tomasz Mikulski

IT  
Marcin Kowynia

DZIAŁ TECHNICZNO-  
EKSPLOATACYJNY  
Krzysztof Fedorów  
(kierownik)  
Monika Baranik  
Grzegorz Bielecki  
Jakub Biń  
Martyna Chmielewska  
Magdalena Chrzan  
Leszek Czarski  
Olaf Dam  
Krzysztof Dziedzic  
Tomasz Dzierwa  
Mariusz Federowicz  
Marcin Fedorów

Daniel Forystek  
Adam Gądek  
Mikołaj Głowacki  
Marek Golonek  
Marta Gonczarko  
Marek Górecki  
Roman Górka  
Janusz Z. Jarecki  
Wojciech Kiwer  
Wiesław Kogut  
Krzysztof Korzeniowski  
Paweł Kuna  
Tadeusz Kruczek  
Paweł Kulawski  
Małgorzata Maderak  
Paweł Maderak  
Tomasz Młynarski  
Łukasz Nowak  
Ryszard Ogiegło  
Jan Pacia  
Robert Panasiuk  
Paweł Papiernik  
Urszula Piątek  
Bogusław Pieróg  
Adam Piwowar  
Jacek Puzia  
Paweł Rachwał  
Janusz Rojek  
Anna Samińska-Medoń  
Julia Siekańska  
Marzena Smolska  
Grzegorz Sterliński  
Krzysztof Sterliński  
Tomasz Stopka  
Mikołaj Szablewski  
Mariusz Środa  
Agata Tarnawska  
Mirosław Wiśniewski  
Mariola Włodarczyk  
Ewa Wyroba  
Piotr Ziarkowski



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

DZIAŁ TECHNICZNO-  
-PRODUKCYJNY

Dariusz Gądek (kierownik)  
Krzysztof Szczygiel  
(z-ca kierownika)  
Joanna Folfasińska  
(z-ca kierownika  
ds. kostiumów)  
Jacek Ochal (kierownik  
magazynu rekwizytów,  
kostiumów i mebli)  
Elżbieta Adamczyk  
Elżbieta Bednarczyk  
Maria Ciepela  
Jerzy Cieśliski  
Tomasz Domitrz  
Jerzy Gyba  
Mariusz Hodur  
Czesława Janiczek  
Wojciech Knurowski  
Barbara Kopera  
Wiesława Kulawska  
Konrad Kulawski  
Dawid Niedużak  
Elżbieta Rachwał  
Adam Rojek  
Jarosław Snopek  
Zbigniew Wąsik  
Karol Włodarczyk  
Izabela Wojcieszek

ZAMÓWIENIA PUBLICZNE

Agnieszka Grabowska  
Michał Kwinta

DZIAŁ ADMINISTRACYJNO-  
-GOSPODARCZY

Rafał Kierc (kierownik)  
Małgorzata Michalik  
Małgorzata Nowak  
Sylvia Sochacka  
Ryszard Folfasiński  
Marta Gadziala  
Józefa Kwiecińska  
Piotr Nicoś  
Maria Rączka  
Anna Skubaja  
Natalia Tomczyk  
Grażyna Wąsowska

ZESPÓŁ AKTORSKI

Bolesław Brzozowski  
Bogdan Brzyski  
Iwona Budner  
Maciej Charyton  
Natalia Kaja Chmielewska  
Juliusz Chrzóstowski  
Szymon Czacki  
Lidia Duda  
Krystian Durman  
Małgorzata Galkowska  
Roman Gancarczyk  
Krzysztof Globisz  
Grzegorz Grabowski  
Małgorzata Graziłowska  
Aldona Grochal  
Rafał Jędrzejczyk  
Ewa Kaím  
Zbigniew W. Kaleta  
Urszula Kiebzak  
Ewa Kolasieńska  
Paulina Kondrak  
Zbigniew Kosowski  
Paweł Kruszelnicki  
Katarzyna Krzanowska  
Radosław Krzyżowski  
Mikołaj Kubacki  
Stanisław Linowski  
Wiktor Loga-Skarczewski  
Michał Majnicz  
Beata Malczewska  
Grzegorz Mielczarek  
Adam Nawojczyk  
Aleksandra Nowosadko  
Beata Paluch  
Anna Paruszyńska-Czacka  
Filip Perkowski  
Błażej Peszek  
Dorota Pomykała  
Przemysław Przestrzelski  
Kamil Pudlik  
Paulina Puślednik  
Anna Radwan  
Jacek Romanowski  
Dorota Segda  
Karolina Staniec  
Lukasz Stawarczyk  
Krzysztof Stawowy  
Lukasz Szczepanowski  
Małgorzata Walenda  
Alicja Wojnowska  
Małgorzata Zawadzka  
Krzysztof Zawadzki

NARODOWY STARY TEATR  
IM. HELENY MODRZEJEWSKIEJ  
31-010 Kraków  
ul. Jagiellońska 5

Założony w 1781, sezon 192  
członek Unii Teatrów Europy

WWW.STARY.PL

BIURO  
OBSŁUGI WIDZÓW

rezerwacja@stary.pl  
od poniedziałku do piątku  
9.00–16.00

KASY BILETOWE

**ul. Jagiellońska 1**  
tel. 12 422 90 80  
czynna od wtorku do soboty  
w godzinach 11.00–19.00  
w niedzielę  
godzinę przed spektaklem

**ul. Starowiślna 21**

tel. 12 428 47 00  
czynna godzinę  
przed spektaklem

SEKRETARIAT

tel. 12 421 29 77  
fax 12 421 33 53  
sekretariat@stary.pl

MICET

**Muzeum Interaktywne  
Centrum Edukacji Teatralnej**  
ul. Jagiellońska 1  
otwarte wtorek – niedziela  
11.30–19.30  
www.micet.pl

Licencja na wystawienie spektaklu uzyskana została  
na mocy porozumienia ze spółką Josef Weinberger Ltd  
z siedzibą w Londynie, która działa w imieniu  
Fundacji Ingmar Bergmana.



www.josef-weinberger.com  
www.ingmarbergman.se

Dziękujemy Ogrodowi Zoologicznemu w Krakowie  
za pomoc w realizacji materiałów filmowych.

FOTOGRAFIE – HaWa  
PLAKAT, OKŁADKA – SZYMON SZYMANKIEWICZ  
REDAKCJA PROGRAMU – AGNIESZKA FRYZ-WIĘCEK, DARIA BĘDKOWSKA  
OPRACOWANIE GRAFICZNE – PIOTR KOŁODZIEJ  
© NARODOWY STARY TEATR, KRAKÓW 2025

NARODOWY



IM. HELENY  
MODRZEJEWSKIEJ